

PRZEWODNIK KATOLICKI

Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do comu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 45.

Poznań, dnia 5 listopada 1916 r.

Rok XXII.

Stworzenie świata w świetle nauki i Objawienia Bożego.

Niedawno temu z kół czytelników naszych proszono nas o jasne i zrozumiałe przedstawienie dziejów stworzenia świata, mianowicie co sądzić o zapatrywaniu niedowiarów, że opis stworzenia, jaki się znajduje w Piśmie świętem i historii św., jest zwykłą sobie tylko bajeczką, dobrą dla dzieci szkolnych, ale bynajmniej nie odpowiadającą rzeczywistości. Nauka — mówią tacy niby oświeceni — dowiodła jasno, że świat ten powstał z mgły gazowej, która przez długie tysiące lat zgęszczała się stygnąc podlegała przez nowe tysiące lat rozmaitym przeobrażeniom, aż wreszcie pojawiły się na niej rośliny, zwierzęta i człowiek. To, cośmy się w szkole, na nauce religii uczyli o stworzeniu świata — tak mówią dalej — nie zgadza się z prawdą, a więc Kościół opowiada bajki, a więc religia nie jest prawdziwą i my jej wierzyć nie możemy. I tak z lekkim sercem obalą się fundamenty wiary, nie zastanawiając się nawet, czy można pogodzić jej artykuły z wynikiem badań uczonych. A dlaczego? — Bo o tem w książkach piszą, a co w książce wydrukowane, to chyba musi być prawda! Tak to rozumują owi półmędrkowie.

Duch, który owładnął za dni naszych badaniami naukowymi, to niestety nie duch Boży. Są uczeni, którym nie tyle chodzi o ścisłą prawdę, ile raczej o zaznaczenie stanowiska, wro-

giego religii, może dlatego, że to dziś popłaca, że im więcej kto obniża wiarę, im głośniej wymyśla na ciemnotę katolików, tem więcej uchodzi za mądrego. I dlatego w ich książkach, zwłaszcza w takich, które przeznaczone są dla szerszych warstw, nie umiejących dotrzeć do jądra rzeczy, nauka służy tylko za wystrój, a właściwą treścią i celem są napaści na religię.

Tem się tłumaczy, że napotyka się tak często ludzi na pół oświeconych, zarozumiałców, którzy z góry oświadczają, że w to i w to nie mogą wierzyć.

Ale przejdźmy do rzeczy.

Otóż nauka dowiodła, że wszystkie ciała niebieskie, a więc słońce, księżyc, gwiazdy — pomiędzy niemi i nasza ziemia, która niczem innym nie jest, tylko równie gwiazdą — powstały z mgławicy gazowej. Ziemia nasza była pierwotnie kulą gazową, powstała przez oderwanie się od mgławicy słonecznej. Wirując około swej osi, spłaszczyła się na biegunach i wydzielila z siebie księżyc. Objętość jej zmniejszała się stale, wskutek tego obracała się ziemia coraz szybciej i stawała coraz gęstsza i gorętsza. Jądro jej po pewnym czasie przedstawiało stan ognisto-płynny, dokoła zaś utworzył się jak gdyby płaszcz z rozmaitych gazów. Świeciła wówczas ziemia własnym światłem, na kształt małego słońca, dopóki wznoszące się z niej opary nie utworzyły gęstych chmur,



Stań się!

Obraz malował G. Dore.

przez które światło jądra nie mogło się już przedostać.

Skutkiem straszliwego zimna, panującego w przestrzeni, zgęszczały się wierzchnie warstwy coraz bardziej, aż wreszcie płynna powierzchnia jądra zaczęła się ścinać. Tworzyły się bryłki, pływające początkowo w gorącej masie, z biegiem wieków ilość bryłek rosnąca z każdą chwilą łączyła się w jedną całość, niby cienką skorupę, okrywającą płynne jeszcze jądro. Ileż to razy gotujące się wewnątrz ziemi rozrywało wśród gwałtownych wybuchów te pierwsze swoje powijaki! Powierzchnia ziemi twarżniała jednak coraz więcej. Nastąpiła pora bezustannych deszczów wskutek gęstych oparów unoszących się z ziemi; woda deszczowa zbierała się najpierw w pewnych tylko miejscach, a potem pokryła całą ziemię. Olbrzymie to morze było, rozumie się, ogromnie gorące; uczeni twierdzą, że mogło mieć około 3000 stopni ciepła.

Ponieważ skorupa ziemi prędzej się oziębiała, aniżeli ogniste wnętrze, przeto pękała w wielu miejscach. Płynna masa jądra, dźwignawszy w górę brzegi pęknięcia, rozlewała się około krawędzi, tworząc rodzaj szwów. Były to pierwsze góry. Z powierzchni morza poczęły się wtedy wyłaniać wyspy i lądy. Wskutek stygnięcia jądra, ciepłota wewnętrzna zmniejszała się, opary otaczające ziemię opadały; a więc z wnętrza coraz mniej dochodziło gorąca, z zewnątrz jednak grzały ciepłe promienie słoneczne, które teraz dotrzeć mogły do ziemi. Ciepłota więc coraz więcej się wyrównywała, aż w końcu stała się ziemia nasza zdolną do przyjęcia na łono swoje — życia.

Tak mniej więcej utworzyła się nasza ziemia i takie przechodziła koleje. To, cośmy dotąd opisali, nie jest bynajmniej urojeniem bujnej wyobraźni. Wszystko to wynika z praw przyrody. I dziś jeszcze można podobny przebieg zauważyć na innych gwiazdach. Oczywiście, że cały ten rozwój trwał niezmiernie długo. Od jak dawna istnieje nasza ziemia? Dokładnej odpowiedzi nikt dać nie może. Uczeni wahają się; jedni utrzymują, że 20 milionów lat, inni dochodzą nawet w obliczeniach swoich do stu milionów.

Jakto? zapyta ten i ów z Czytelników, czy to możliwe? — A Pismo św.? — a historia święta? Przecież tam nie a nic niema o tem wszystkim, co tu było powiedziane. Prawda; tam czytamy:

»Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: niech się stanie światło! i stała się światłość.

I ujrzał Bóg światłość, że była dobra i przedzielił światłość od ciemności.

I nazwał światłość dniem, a ciemność nocą. I stał się wieczór i zaranek, dzień jeden.

I tak w dalszym ciągu opisuje Mojżesz, jak Bóg w sześciu dniach stworzył świat z niczego, aż wreszcie na obraz i podobieństwo swoje uczynił człowieka.

A jednak, chociaż pozornie opis biblijny nie ma nic wspólnego z wynikami badań naukowych, śmiało twierdzimy, że to, co Objawienie Boże podaje o stworzeniu świata nie tylko się nie sprzeciwia wiedzy naukowej, ale zgadza się z nią najzupełniej i przepięknie ją uzupełnia. O czem w przyszłym numerze.

~~~~~

*Póki serce narodu ożywia Duch Boży,  
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży.*

## ODWET BOGA.

Rząd masonski, w którego rękach jęczała już od pół wieku Francja katolicka, pomiędzy innemi ustawami, dążącemi do zniweczenia Kościoła św., przeprowadził przymusową służbę wojskową księży. Cel w tem miał podwójny: przedewszystkiem chciało umniejszyć liczbę kandydatów do stanu duchownego. Sekciarze nie rozumieli, że można poświęcić się służbie Bożej z powołania, z poświęcenia, a nie dla korzyści, czy zysku. Sądziło, że tą korzyścią było zwalnianie kandydatów do stanu duchownego od służby wojskowej, powiedziano sobie zatem, że znosząc ten przywilej, opróżni się seminaria. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Francji nie zabrakło księży, chociaż od ołtarza musieli iść prosto na pole ćwiczeń. Zawiodł też cel drugi: księża nie obniżyli się moralnie wśród życia koszarowego, ale na odwrót w towarzyszach broni poznawali najlepiej swych przyszłych parafian i pociągali ich do Boga.

Po ukończeniu mobilizacji, 30 tysięcy księży znalazło się w szeregach armii francuskiej, w ostatnim roku zaciągnięto nawet trzynastu biskupów pod broń. Tylko najstarszych i najsłabszych mianowano kapelanami, inni jako sanitariusze pod gradem kul niosą pomoc swoim i nieprzyjaciółom, albo też, i to część przeważna, wzięli w dłoń karabiny lub przypasali szpady, bo część większa wyszła ze służby oficerami. W obozie dla jeńców w Pile, a pewno i w innych obozach jeńców francuskich znajduje się wielu takich oficerów-kapłanów; wyrzekli się oni swych przywilejów oficerskich, aby nie opuszczać towarzyszy i do Boga ich prowadzić.

I w armii państwa, które urzędowo nie chce dotąd znać Boga, zaczęły się dziać rzeczy dziwne.

Oficer mówił brewiarz przed patrolem; żołnierz wkładał stulę na mundur i odprawiał mszę w rowie strzeleckim. Słuchało jej zrazu kilku tylko towarzyszy broni, inni palili papierosy, uśmiechając się złośliwie. Ale gromadka pobożnych zwiększała się codziennie, aż wreszcie przychodził cały pluton, potem cały batalion; wielu przed szturmem przykładało przed kolegą i wyznawali ze skrucą swych grzechy. Na piersiach rannego coraz częściej znajdowano szkaplerz, czy krzyżyk. W końcu wszyscy zrozumieli, że armia francuska powraca do Boga, że z frontu promienieje na kraj cały odrodzenie wiary.

*I to był odwet Boga!*

Odwetem tym są owe setki tysięcy tych, którzy wróca z wojny chrześcijanami, chociaż poszli nieprzyjaciółmi religii, bo takimi zrobiła ich przedtem szkoła bez Boga. Inaczej być nie mogło.

Nie spodziewała się tego masoneria, nie znająca głębin duszy ludzkiej. Radykali nie byłiby posyłali pod karabin księdza katolickiego, gdyby byli mogli przeczuć, czem będzie dla żołnierzy widok »kolegi« idącego w bój bez lęku, bez myśli o sobie, z uśmiechem szczęścia, że może wypełnić najświętszy obowiązek chrześcijanina, »poświęcenie« tego kolegi, dla którego śmierć nie jest grozą unicestwienia, ale przejściem do lepszego życia. Taki widok musiał być przykładem i zachętą, aby żyć tak samo i tak samo umierać.

Koniec wojny europejskiej nie będzie już chyba początkiem nowej wojny przeciw religii. Nie będzie przecież można wypędzić zakonnika z ziemi, którą zrosił krwią własną; nie da się usunąć ze szkoły księdza, który był nauczycielem najwyższej cnoty obywatelskiej. Takie prawo odepchnąłby naród ze zgrozą i oburzeniem. — To będzie odwet Boga!

# POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.  
(Ciąg dalszy.)

## ROZDZIAŁ II.

Kiedy Stefanus wyszedł do przedsionka, była twarz jego znów zimną i dumną, jak zwykle. Skinął głową niewolnicom, poczem udał się wprost do swego mieszkania i rzuciwszy się na łóżko, zaczął myśleć. Przedewszystkiem zajmowało go zniknięcie Eurymachusa, a postępowanie Klaudyusza w tej sprawie wydało mu się tak dziwnem, że zaczął przypuszczać, iż pomiędzy porwanym niewolnikiem a synem Jowiszowego arcykapłana istnieje jakiś tajemniczy związek. Nadto wiedział Eurymachus o jednej jego strasznej zbrodni i gdyby uwiadomił o tem jego największego nieprzyjaciela Afraniusza...

Stefanus zadrżał gwałtownie i wstał szybko z ławki.

— Czekaście, — szepnął, — was, Afraniuszu i Kwintusie zmiażdżę jednym zamachem!

I zamyślony zaczął biegać po pokoju.

Nagle stanął przed nim wyzwoleniec Antinous, młody chłopiec, nadzwyczajnej urody.

— Czego idziesz jak duch! — krzyknął Stefanus rozniewany.

— Przebacz panie! Trzy razy prosiłem o pozwolenie wejścia tu. Pukałem do drzwi, wołałem, ale...

— No, już dobrze. Przyszedłeś zresztą w samą porę. Dam ci zatrudnienie na kilka tygodni.

— Coś ważnego?

— Ach, boisz się o twoją piękną twarz i delikatne ręce. Nie, to co ci polecę, jest trudne wprawdzie, ale nie zaszkodzi twojej urodzie. Jeżeli ci się powiedzie, będziesz wolny, słyszysz? Jestem bogaty i dam ci posiadłość wiejską.

— Znasz, panie, moją bezgraniczną uległość. Za dwa tysiące marnych sestersów naraziłem przecież moją głowę przed kilku godzinami. Dopadłem go w orszaku niewolników i gdybym się nie był poślizgnął w ostatniej chwili... Ach, zimno mi się robi, gdy o tem pomyślę. Gdy go ugodziłem nożem, spotkały się nasze spojrzenia... On patrzył na mnie z taką pogardą...

— Dzieciak jeszcze z ciebie, mój Antinousie, zresztą o śmierć jego nie chodzi. Zamordować może byle jaki zbrojny, a to co tobie powierzę, wymaga nie tylko gorliwości, zręczności i odwagi, ale zarazem dowcipu i chytryści. Nie zapomnij, jaka krew płynie w twoich żyłach, musisz być odrazu lisem i panterą... Dziś dowiedział się o twem posłannictwie, a teraz powiedz mi, gdzie przebywałeś cały poranek?

— Po tym nieudalym zamachu ciągnęło mnie coś do jego mieszkania. Wmieszałem się pomiędzy lud, bo chciałem się dowiedzieć, czy dał znać prefektowi miasta, ale nie. Kwintus Klaudyusz zachowuje to w tajemnicy...

— Czyś ty oszalał? — krzyknął Stefanus rozniewany.

— Nie, panie.

— Ażali chcesz się dostać na krzyż?

— Niech mnie bogowie bronią od tego! Przypadek wynagrodził moją śmiałość, bo gdy rozmawiałem z jednym obywatelem, przeszła koło nas kobieta, a z nią starzec, o śnieżno białej brodzie. Poznałem Euterpe, wiesz panie, tę flecistkę, która nieraz grywała na naszych uroczach w Bajach. Jej towarzyszył był stary Barbatus...

— Co, stary Barbatus u Klaudyusza? — krzyknął Stefanus przerażony. — Ach, rozumiem już.

Kwintus i Afraniusz zbratali się, aby popierać sprawę tego starego głupca. Syn arcykapłana nienawidził mnie od dawna, to jeszcze jeden powód więcej, aby go uczynić niezdolnym do walki. Słuchaj, Antinousie i spamiętaj sobie te nazwiska: Kwintus Klaudyusz, Afraniusz, Barbatus, Euterpe, tych wszystkich musisz śledzić i pilnować, aby żaden nie uciekł...

— Panie, ufność twa czyni mnie dumnym. Zrobię wszystko, co mi rozkażesz, ale za to nie zapomnij też, coś mi przyrzekł...

— Dotrzymam słowa. Wolność i złoto. Otrzymasz jedno i drugie.

— Żegnam cię, najlepszy i najszlachetniejszy panie!

Antinous uśmiechnął się, przeskoczył z ręcznikiem przez ławkę i wybiegł do ogrodu, a Stefanus patrzył za nim z widocznym zadowoleniem.

— Ten chłopiec uczynił więcej, niż się tego mogłem spodziewać, — pomyślał. — Zdobył on bardzo ważne dla mnie wiadomości. Bardzo ważne.

## ROZDZIAŁ III.

Nazajutrz po bytności swej u Barbatusa, wsiadł Kwintus do lektyki i rzekł niewolnikom:

— Na Palatyn.

Przed pałacem cesarza, gdzie właśnie odbywało się ranne przyjęcie, snuł się tłum senatorów i innych wysokich urzędników.

Wpływ arcykapłana Jowiszowego, Tytusa Klaudyusza, był tak potężny, że Domicjan przyjął natychmiast jego syna.

— Boski cesarzu, — odezwał się Kwintus, — staję dziś przed tobą z wielką prośbą. Korneliusz Cynna, ów mąż zacny i poważny, którego cały Rzym szanuje i uwielbia, ugina się pod ciężarem zniewagi, bo tak Rzymianie nazywają ową nocną ucztę. Cynna uważa to za upokorzenie, nawet za obelgę. Ty jeden, boski, możesz tę boleść jego ułagodzić. Jedno łaskawe słowo wyjaśnienia wystarczy zupełnie.

Zielonkawe oczy Domicjana straszny zamiotały gniewem. Podniósł rękę, co było znakiem, aby Kwintus umilkł i rzekł z udanym spokojem:

— Mój kochany, nasze chwile są za drogie, abyśmy mieli rozmawiać o podobnych drobnostkach. Nie uważam za potrzebne ani pocieszać Cynny, ani dawać mu wyjaśnień. Rozważ to sobie i opuść nas teraz, dobro ojczyzny nie powinno ucieleścić z powodu naszej długiej rozmowy.

I odwrócił się od Kwintusa, który wyszedł natychmiast, drżący z oburzenia i wstydu.

Myślał on, że każdy niewolnik odgadnie, jak szorstko cesarz się z nim obszedł.

Z Palatynu udał się pieszo do domu i poszedł na dziedziniec, gdzie pomiędzy kolumnami zastał matkę i siostry. Marmurowa posadzka posypana była kwiatami, w pobliżu okna stał Aureliusz z książką w rękę, na krzesłach zaś siedziały kobiety i słuchały z zajęciem czytania Aureliusza.

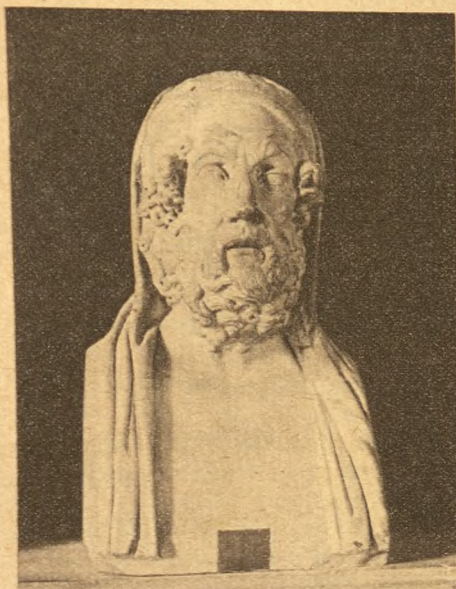
— Przerywam czytanie, — zawołał Kwintus, — ale pragnę się widzieć z ojcem. Czytaj dalej, ja tu usiądę i słuchać będę. A ty, Lucylo, podaj mi czarę miodu, bo usycham z pragnienia.

Gdy Aureliusz skończył czytanie, wstał Kwintus i poszedł do komnaty ojca.

Arcykapłan zatopiony był w pracy, lecz na szelest kroków młodzieńca podniósł głowę i obrócił się.

— Zaraz, Kwintusie, — rzekł i pisał jeszcze chwilę. Potem odłożył pergamin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Homer, ślepy poeta grecki.  
(Rzeźba starożytna.)

Grecya od kilku tygodni zwraca na siebie baczna uwagę państw wojujących. Telegramy donoszą o niepokojach i wrzeniach. Nie wiadomo jeszcze, czy Grecya stanie w rzędzie państw walczących, czy zachowa spokój i neutralność.

Grecya jest niewielką w porównaniu do innych krajów Europy. Ludność jej przekracza zaledwie liczbę czterech milionów, licząc w tem Greków mieszkających poza granicami swej ojczyzny.

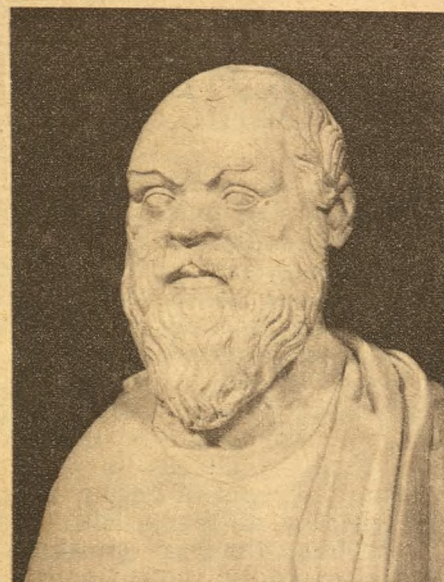
Za to Grecya szczyci się przeszłością tak bogatą i piękną, jak mało który z innych narodów. Posiada sławę wszechświatową i znaczenie pierwszorzędne w dziejach całej ludzkości. Bo kiedy przed wielu, wielu wiekami inne narody żyły jeszcze w barbarzyństwie i ciemności, Grecya słynęła już wówczas z znakomitych rzeźbiarzy, uczonych i poetów. Kiedy po innych krajach i ziemiach głucho było jeszcze i pusto, w Grecyi kwitły już sztuki piękne, to znaczy uprawiano rzeźbę, malarstwo, poezję i zajmowano się naukami. Powstały wówczas dzieła, to jest posągi, budowle i księgi, które do dziś wzbudzają podziw całego świata.

Działo się to na kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa Pana i Grecya pogrążona była jeszcze w pogaństwie. Nie znając wiary prawdziwego i jedynego Boga, wierzyła w bogi, którymi załudniła ziemię.

Bożyszczom tym stawiano świątynie wspaniałe, na ich cześć odbywano świetne zabawy, czyli igrzyska, artyści w marmurze rzeźbili ich posągi, poeci opie-

## Grecya.

Grecya zajmuje południową część półwyspu Bałkańskiego. Składa się z lądu stałego i z wysp. Otoczona z trzech stron wodą, z czwartej, na północy, graniczy z Albanią, Serbią i Bułgarią. Jest krajem bardzo górzystym. Rzek wielkich i wielkich jezior nie posiada. Klimat czyli powietrze jej przyjemne i zdrowe. Najważniejszymi płodami ziemi greckiej są pszenica, żyto, jęczmień, ryż i jarzyny. Ważną jest również uprawa wina, rodzyneków i oliwy. Z drzew owocowych, oprócz grusz i jabłoni, rosną drzewa pomarańczowe, cytrynowe i figowe. Znaczną jest hodowla bydła, owiec cienkowłnistych, kóz i dobrych koni. Z minerałów znajdują się w znacznej ilości ołów, ruda żelazna, cynk, gips i marmur.



Mędrzec grecki Sokrates.  
(Rzeźba starożytna.)

wali ich czyny. Za pana nieba i ziemi uznawali Grecy Zeusa, u starożytnych Rzymian zwanego Jowiszem. Posejdon był władcą mórz, a Hades panem świata podziemnego. Grecy czcili cały szereg bogów i bogiń. Za siedzibę najważniejszych swych bóstw uważali górę Olimp w Tesalii. Lecz bogowie ci nie zawsze siedzieli cicho na Olimpie. Według mniemań greckich często schodzili z Olimpu pomiędzy ludzi, brali udział w ich życiu, karali, nagradzali i nieraz platali figle.

Oprócz bogów czcili starożytni Grecy bohaterów, bo za najpierwsze cnoty uważano męstwo i miłość ojczyzny. Jak o bogach greckich, tak o bohaterach istnieje mnóstwo podań i legend, zachowanych do naszych czasów. Tak wielbiono na przykład Herkulesa, siłacza-olbrzymia, o którym mówi podanie, że dzieckiem w kolebce zdusił dwa olbrzymie węże, które podpełzły ku niemowlęciu zdradziecko. Herkulesowi przypisywano czyny nadludzkie. Mówiono, że poskramiał dzikie zwierzęta, nie znał co niebezpieczeństwo i trwoga. Dlatego dzisiaj ludzi wysokiego wzrostu i wielkiej siły fizycznej nazywają czasem Herkulesami.

Architekci Grecyi starożytnej wznosili budowle, uznane za najpiękniejsze z całego świata. — Świątynie ozdabiali wspaniałymi marmurami, zachwycającymi oko. Obok budowniczych zasłynęli rzeźbiarze greccy, którzy stworzyli mnóstwo arcydzieł, posągów nieraz zda się, że żywych. Najznakomitszym rzeźbia-



Ateny, stolica Grecyi.

rzem greckim był *Fidyasz*. Rzeźby jego zaliczano w starożytności do siedmiu cudów świata. Najwspanialszym jego dziełem były dwa olbrzymie posągi bożka Zeusa i bogini Ateny, wykonane w kości słoniowej i w złocie. Posągi te zniszczył pożar, jak i wiele innych rzeźb greckich z biegiem wieków uległo zniszczeniu. Pozostała mimo to liczba ich znaczna i zdobią one dziś muzea w Rzymie, Neapolu, Paryżu, Londynie. — Odnajdując się niezwykle poczuć i umiłowanie piękna, czary i dzbany ozdabiali Grecy cennymi malaturami, z różnobarwnych kawałków marmuru lub kamieni składali piękne tak zwane mozaiki, z drogich kamieni i kruszców wyrabiali naszyjniki, pierścienie i inne cenne ozdoby. Kochali się w muzyce i śpiewie. Do ulubionych narzędzi muzycznych należały lira, cytra, harfa i flet.

Z wielkiem zamiłowaniem oddawali się Grecy naukom. Wydała też starożytna Grecja sławnych uczonych, myślicieli, mówców i astronomów.

Sławnym uczonym i prawodawcą był *Solon*, policzony między siedmiu mędrców greckich. Wielkim myślicielem był *Sokrates*, kochający gorąco rodzinne swe miasto, Ateny i pracujący nad uszlachetnieniem swych współobywateli. Sokrates nauczał, że każdy powinien znać samego siebie i żyć cnotliwie. Urodzony w pogaństwie, ponad zwykłymi bożkami uznawał i czcił Boga najwyższego, najmądrszego i najlepszego, bo w swym rozumie czuł, że światem nie rządzą pogańskie bóstwa, lecz Istota doskonała, Bóg jedyny i wszechmocny. Sokrates urodził się około 470 roku przed narodzeniem Chrystusa. Uwielbiany przez młodzież a oskarżony przez zawistnych, jakoby głosił nauki szkodliwe, spokojnie przyjął wyrok śmierci, mówiąc swym sędziom, że zawsze tylko cnotę kochał i do niej ludzi zagrzewał.

Z imieniem Sokratesa łączy się imię jego żony, *Ksantypy*. Dochowały się o niej wieści, jakoby była kobietą bardzo złośliwą, wiecznie zrządzającą, niecierpliwą i chciwą. Mówią, że dokuczała nieraz

biednemu Sokratesowi, który wszelkie wybuchy gniewu i złości znośił z anielską cierpliwością. Inni znów bronią Ksantypy, twierdząc, że była dobrą gospodynią i troskliwą matką, która nieraz mogła słusznie narzekać na męża, nie troszczącego się wcale o rodzinę i gospodarstwo. Bądź co bądź Ksantypami nazywają dzisiaj kobiety gderliwe i złośnice.

Oprócz Sokratesa wielu jeszcze było myślicieli i mędrców greckich, których nauki tchną głęboką mądrością życiową. Oto jak mądrze nauczali: »Czego od innych wymagasz, sam czyń«. »Nie bądź leniwym, choćbyś był bogatym.« »Nieszczęśliwym jest ten, kto nieszczęścia znośić nie umie.« »Cnota jest stałą, bogactwa zaś przechodzą od jednego do drugiego.« »Gdyś zbłądził, nie uchylaj się od poprawy.«

Nie było dziedziny, w którejby się starożytni Grecy nie odznaczyli i nie dali światu znakomitych ludzi.

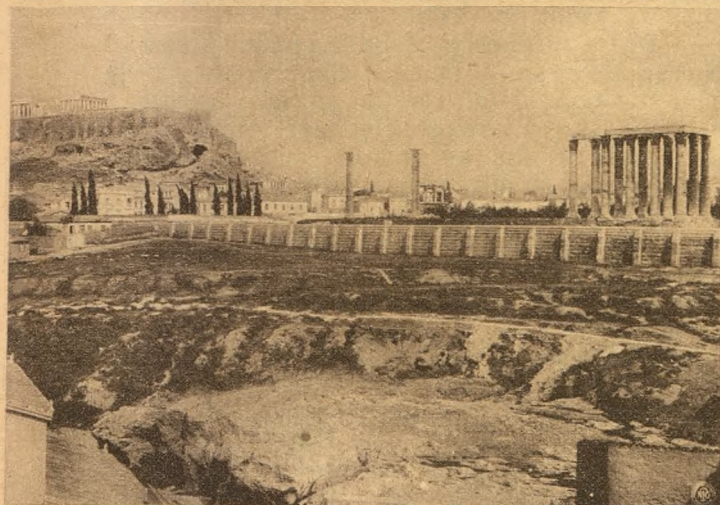
Z największego poetę greckiego ogłoszono *Homera*, którego dzieła przetłumaczono na obce języki, także na język polski. Według tradycji, Homer miał być ślepy i jako wędrowny poeta przebiegał ziemie greckie, śpiewając pieśni, które sam ułożył. Najpiękniejszym jego dziełem są dwie epepeje, czyli dwa długie opowiadania wierszem o wal-

kach Greków i przygodach bohatera greckiego, *Odysseusza*. Są to utwory piękne i pouczające o życiu, bitwach, obyczajach, zbrojach, zwyczajach i czynach dawnych Greków.

Inni znakomici poeci greccy pisywali tragedye, czyli sztuki grywane w teatrze. Były one piękne, opiewały tragiczne losy bohaterów i wstrząsały słuchaczów tysiącami zgromadzonych w teatrze. Bo teatry greckie były to olbrzymie budowle na 30 tysięcy widzów, bez dachów, z siedzeniami wykutymi w skale lub rzędami ław piętrzącymi się jedno nad drugim. Aktorzy używali pewnego rodzaju szcudeł, czyli koturnów, aby ich było widać dokładnie z daleka. Na twarze brali maski i tak dopiero przybrani wygłaszali piękne i poważne wiersze.



Apollo Belwederski, bożek słońca i poezji.  
(Rzeźba starożytna.)



Ruiny Aten starożytnych.



Panteon, starożytna świątynia grecka.

Oprócz sztuk poważnych pisywali Grecy komedye wesole, w których wyśmiewali i karcili wady i błędy ludzkie.

Wydała również Grecya najznakomitszego na cały świat bajkopisarza. Był nim *Ezop*. Bajki jego znane są po wszystkich krajach i nie ma języka na któryby nie były tłumaczone. Na polskie przełożyli je Mickiewicz, Krasiński, Trembecki, Książnin, Zabłocki i wielu jeszcze innych poetów.

Ezop urodził się w małym miasteczku greckim. Był synem niewolnika i sam pracował jako niewolnik, póki dzięki rozumowi swemu nie otrzymał wolności i nie doszedł do majątku. Powiadają, że brzydki był potwornie, zato rozum i dowcip miał wielki. Pewnego razu pan, u którego służył Ezop, polecił mu, aby na uczcie, jaką wydawał dla przyjaciół, zakupił to tylko, co znajdzie najlepszego, ale nie ponad to. Ezop nakupił ozorów i kazał przyrządzić je w najrozmaitszy sposób, tak że wszystkie potrawy składały się z samych ozorów. Gościom sprzykrzyła się w końcu wciąż ta sama potrawa, a zdziwiony gospodarz i pan domu powiedział:

— Ezopie, kazałem ci, abyś kupił, co jest najlepszego.

— A cóż może być lepszego nad język, — odpowiedział Ezop. Jest on kluczem wszelkiej wiedzy, narzędziem rozumu i prawdy. Z jego pomocą uczymy, przekonywamy, rządymy.

— Kiedy tak, — rzekł pan Ezopa, — to na jutro zakup mi to tylko, co jest najgorszego. Będę miał tych samych gości.

Nazajutrz Ezop znowu kazał nagotować potraw z samych ozorów, twierdząc, że język jest najgorszą rzeczą na świecie. Któż, jak nie język, powiedział, jest ojcem wszelkich kłótni, powodem obrazy, źródłem sprzeczek a nawet wojen?

Wielu z nas powtarza znaną bajkę o młynarzu, synu jego i osle, nie wiedząc, że ojcem jej był Ezop. Albo bajkę o kruku, co to siedział na gałęzi z serem w dziobie i zwiedziony pochlebstwami chytrego lisa chciał się popisać głosem. Lecz

...skoro pyśk rozdziawił,

Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

(Dokończenie nastąpi.)

A. K.

## Wnuk Marcyanny.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

przez

IRY... STABLEWSKĄ.

Odkąd straszna wojna wybuchła na świecie, Marcyanna Dudziakowa czuła się chorą, chorą na śmierć.

Śmierć dla takiej biedoty jak ona, to nie żadne straszdyło! Ba! wszakże przynosiła z sobą zakończenie długiej, długiej męki życia i chyba troszynkę nagrody za tyloletnie haranie w pracy, za wieczystą troskę o wyżywienie licznej gromadki wnuków i za wiele, wiele innych jeszcze niedoborów żywota, które spędziła bogobojnie, jak przystało prawowiernej chrześcijance.

Ale odkąd zaciągnięto na pole bitwy Pietrka, nad wszystko umiłowanego wnuka, stara Marcyanna myśli o śmierci odpychała wszystkimi siłami...

Bo jakże odejść i zostawić bez opieki siedmioro drobiazgu? Wolno jej będzie położyć się do trumny

wówczas dopiero, gdy Pietrek, opiekun i podpora całej rodziny, wróci z wojny szczęśliwie...

A jeśli nigdy nie wróci?...

Nie! tego już chyba Bóg litościwy i sprawiedliwy nie ześle na nią... To byłoby ponad jej siły, nie do zniesienia, wtenczas napewno i ona umarłaby z żalu i boleści.

Te drugie niebożęta, dzieci po nieboszczce Kasi, krzykliwe były, brudne i niesforne. Marcyanna miała z niemi straszny kłopot, ale Pietrek, jedyny syn pozostały po Walentym, to była jej prawa ręka, jej duma, jej szczęście...

Nikt tak jak on nie uczył się w szkole, nie czytał biegle w swoim i obcym języku, nie potrafił naginać ramion, by dźwigać ciężary, by rolę ojcowską obrobić, nikt nie był równie łagodny i cierpliwy z dziećskami, a twardy dla siebie, gdy trzeba było odmówić sobie jakiej uciechy, lub ustąpić młodszym.

Marcyannie zazdrościły wnuka wszystkie sąsiadki i przyjaciółki naokół Broniewa.

— Najedliście się, kumo, ciężkiej niedoli na tym świecie, — mówiły wdychając życzliwie, — pogrzebaliście męża, córkę, zięcia, syna i synową, ale za te wszystkie krzyże i boleści Bóg wam dał pańską nagrodę już na ziemi. Takiego drugiego chłopca jak wasz Pietrek, szukać ze świecą.

— I ze świecą by nie znalazł, — poprawiła druga, a Marcyanna kiwała głową, uśmiechając się błogo; bo że Pietrek zwyczajnem dzieckiem nie był, o tem była święcie przekonana.

Wszakże urodził się w samą wigilię Bożego Narodzenia! Może Matka Najświętsza wejrzała na niego litościwie, jako że był już sierotą przybywszy na świat — Walenty parę dni przedtem umarł — może Dzieciątko Jezus schodząc równocześnie na padoł płaczu, cisnęło na jego główkę promyki niebieskiej łaski, nie wiadomo, to tylko pewne, że Pietrek był inny, niż jego rówieśnicy, a w każdym razie lepszy, mędrszy i ładniejszy.

O jego zaletach duszy i serca wiedziała nie tylko ona, babka, co mu nieboszczycę matkę zastępowała, ale i ksiądz proboszcz i nauczyciel broniewiecki i panienki ze dworu, co mu wykładały katechizm i wszyscy inni, którzy się życiu Pietrka przyglądali.

Żaden z chłopców nie zadzierał też z Pietrkiem. Choć w sobie zanadto mocny nie był, umiał ich zawsze trzymać w należytym respekcie, jakąś siłą niezwykłą z wnętrza duszy pochodzącą, która wszystkich zadziwiała i onieśmielała.

Nazywali go «księdzem» — i tyla.

Ha! z pewnością, żeby się na księdza nadawał! Nieraz Marcyannie ta myśl chodziła po głowie i zasnąć nie pozwalała, ale że nie było grosza uciulanego na dalszą naukę, więc ani wnuk pelen apostołskiego zapалу, ani babka w nim rozmiłowana tajemnej myśli nie wypowiedzieli sobie. Chłopiec gdy dorósł, jał się imać ojcowskiego pług, poświęcił swe siły, swe życie, swe upodobania, aby babusi dopomódz w wychowaniu drobiazgu, co się po nieboszczce Kasi został na świecie bez funduszków i bez opieki.

I płynęło im życie — nie po różach — ale tak od biedy, cicho, spokojnie i zgodnie, czasem kłopotliwe, gdy które z maleństw zachorowało — czasem pełne nadziei i wesela, gdy Pietrek od nauczyciela dostał pochwałę, albo na Gwiazdkę przyniósł ze dworu, w nagrodę za pilność, caluszką nową granatową kurtkę i spodeńki dla siebie, a dla malców elementarze i dużo jablek i cukierków.





Posąg „Królowej Pokoju” w Budapeszcie.

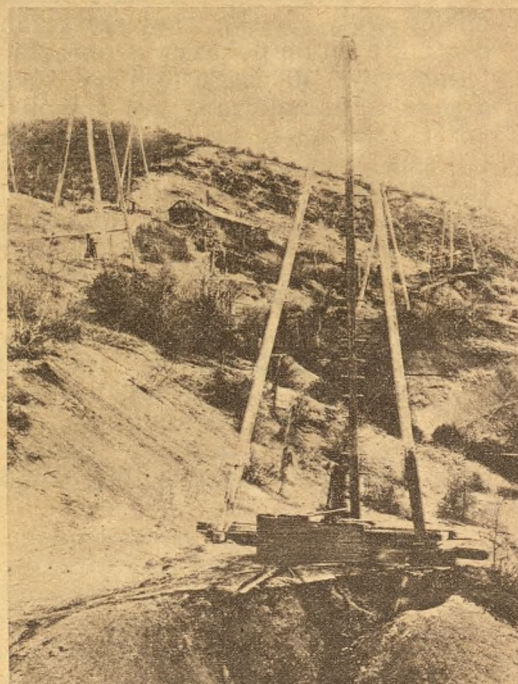
## Nasze obrazki.

### Posąg „Królowej Pokoju” w Budapeszcie.

Wśród szalejącej burzy wojennej tęsknota za pokojem coraz to wyraźniej się objawia. W modlitwie szukają serca znikane siły, błagając miłosierdzia Bożego przez przyczynę Tej, którą od niedawna wzywamy jako Królową Pokoju. W stolicy Węgier, Budapeszcie, wzniesiono świeżo przed gmachem seminarium duchownego piękny posąg Najświętszej Panny, Królowej Pokoju. Dwie kamienne postacie zakonników zdobiają cokół pomnika. Codzień wielu pobożnych przychodzi tutaj modlić się o pokój upagniony.

### Źródła naftowe w Predeal, w Rumunii.

Obok Galicji i Kaukazu jest Rumunia ojczyzną ropy, czyli ropy ziemnej, która stanowi główny jej przemysł. W ostatnich dopiero



Źródła naftowe w Predeal, w Rumunii.

czasach coraz to więcej wypierała nafta amerykańska nasza, europejska, nie jakoby była lepsza, lecz dlatego, że w dobywanie jej włożono w Ameryce więcej pieniędzy, tak że amerykańska nafta poprostu zalała rynki europejskie. Teraz, gdy

skutkiem wojny dowóz z Ameryki i z Kaukazu uniemożliwiony, tem więcej znaczenia nabierają źródła rumuńskie. Obrazek nasz przedstawia źródła naftowe w Predeal, w Rumunii, miejscowości, zajętej już przez wojska austriacko-niemieckie.

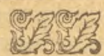
## Ze świata katolickiego.

### Sprawa rzymska.

Mimo, że wojna wre jeszcze w najlepsze, zachodzą się już politycy zastanawiać nad przyszłym pokojem. Niewątpliwie w układach pokojowych ważnym będzie i uregulowanie sprawy rzymskiej, to jest stosunku Ojca św. do zaborczego rządu włoskiego. Większość wybitnych działaczy katolickich oświadcza się za pokojowym rozwiązaniem trudnej tej kwestyi. W ostatnim czasie pojawił się nowy, możliwy do przeprowadzenia projekt: otóż rząd włoski miałby dobrowolnie uznać pałac watykański z przyległymi do niego gruntami jako udzielne księstwo, a reszta państw miałaby to małe państwo przyjąć w poczet państw europejskich. Że Ojciec św. przychylnie się zapatruje na takie rozwiązanie sprawy rzymskiej, zdaje się wynikać z listu kardynała-sekretarza stanu, X. Gasparrego, do nuncjusza papieskiego w Monachium. W liście tym znajduje się pochlebna wzmianka o nowej książce Hoebra „Papież a sprawa rzymska”. Píše tam kardynał Gasparri, że Ojciec św. z radością przyjął wywody autora. Otóż Hoeber w owej książce pisze, że wystarczyłoby, aby przyszłe państwo kościelne miało kilka tylko mil kwadratowych obszaru, bo najważniejszem jest to, by papież nie był poddanym jakiegobądź innego państwa.

Podczas gdy Ojciec św. życzy sobie na drodze pokojowej załatwić ostatecznie sprawę rzymską i sam oświadcza, że nie liczy na potęgę zewnętrzną obcych mocarstw, lecz spodziewa się, iż poczucie sprawiedliwości ludu włoskiego i zrozumienie własnych interesów wróci mu wolność — inni uczeni i politycy żądają, aby mocarstwa centralne, pobiwszy Włochów, zmusiły ich do oddania państwa kościelnego, a papieża do przyjęcia go z powrotem, bo inaczej, pisze jeden z nich — niejaki von Lama — papież

zdradziłby nawet sprawę Kościoła! Zdaje się, że takim zaciętrzewionym gorliwcom nie chodzi tyle o Kościół, co o upokorzenie wroga. My, katolicy, powinniśmy żądać wolności i niezależności papieża, ale w jaki sposób i w jakich rozmiarach, to już zostawmy samemu Ojcu św., który o tem jedynie powinien decydować; nie chcemy być mędrsi i gorliwsi od niego.



## Z dyecezyi.



— W piątek, dnia 27 października, zmarł ś. p. X. radca Leon Klarowicz, proboszcz w Morzewie, w 82 roku życia a 53 kapłaństwa. Przed trzema laty obchodził ś. p. X. Klarowicz złoty jubileusz swej pracy duszpasterskiej; w parafii morzewskiej pracował od r. 1871. Śmierć ś. p. X. Klarowicza, jako gorliwego o chwałę Bożą i dobrego kapłana, wzbudziła wśród powierzonych pieczy jego pasterskiej parafian powszechny żal. — Niechaj mu Bóg pracowity żywot jego niebem zapłaci! Niech spoczywa w pokoju!



## Wiadomości bieżące.



### W parlamencie niemieckim

rozpoczęły się obrady w pełnej izbie w zeszły czwartek. Na porządku dziennym stał wniosek centrowców, aby komisya budżetowa zgromadzać się mogła podczas odroczenia parlamentu, w celu obrad nad sprawami polityki zagranicznej. Projekt ten popierali z wyjątkiem konserwatystów i skrajnych socjalistów przedstawiciele wszystkich stronnictw, godzili się na niego także sekretarz stanu Jagow i Helfferich. W głosowaniu przyjęto go też bardzo znaczną większością głosów. Następnie załatwiono się z kilkoma zapytaniami i wzięto pod obrady nagły wniosek socjalistów, domagający się zawieszenia kary więziennej posła Liebknechta na czas trwania posiedzeń parlamentu. Przy tej okazji wygłosił socjalista Rühle bardzo ostrą mowę, przerywaną przez marszałka powołaniem go do porządku. Wniosek socjalistów odrzucono.

(Dalszy ciąg w Dodatku)

# Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 45.

Poznań, dnia 5 listopada 1916 r.

(Dalszy ciąg „Wiadomości bieżących“.)

Potem przystąpiono do obrad nad wnioskiem rządowym o uchwalenie **szóstej pożyczki wojennej** w wysokości 12 miliardów. Wniosek rządowy poparli centrowiec Spahn i socjalista Ebert, **zwalczał go zaś skrajny socjalista Bernstein**. Ostatecznie przyjęto wniosek

**o nową 12 miliardową pożyczkę wojenną** wszystkimi głosami przeciwko głosom skrajnych socjalistów.

## W Austrii

powierzył cesarz **Franciszek Józef** urząd prezesa ministrów dr. Ernestowi **Korberowi**, który dawniej już przez kilka lat stanowisko to zajmował.

## Wojna.

### Na terenie rosyjskim

toczyły się walki na Wołyniu, w Galicji i w Karpatach. Rosyjanie próbowali tu i owdzie przedrzeć się przez linie wojsk niemiecko-austriackich, ale zawsze zostali odparci, a nawet wyparto ich z zachodniego brzegu Narajówki i z kilku wzgórz w okolicy Dorna Watra.

### Na froncie rumuńskim

wojska niemiecko-austriackie przeszły granicę rumuńsko-siedmiogrodzką, zajęły **Predeal** i posunęły się w kierunku Kämpolung. W Dobrudży posunęła się armia marszałka polnego Mackensena na północ i zajęła **przystanek Konstanca** oraz ważny punkt kolejowy Czernawodę i wyparła wojska rumuńsko-rosyjskie poza te miejscowości.

### W Macedonii

walczone nad Czarną i nad jeziorem Doiran, ale w położeniu ogólnym nie zaszła żadna zmiana.

### Na pograniczu austriacko-włoskim

ostrzeliwali Włosi działami w różnych miejscach pozośc austriackie, do **znaczących** walk piechoty nigdzie jednak nie przyszło.

### Na zachodnim froncie

toczyła się, przerywana tylko chwilami wskutek niepogody, **zacięta walka nad Sommą**. Ataki Anglików i Francuzów nie odniosły **znaczniejszego skutku**. Pod Verdunem uderzyli Francuzi z wielką siłą na zdobyte przez wojska niemieckie pozycje i odebrali **zrównany już z ziemią fort Douaumont** oraz rowy położone we wsi **też tej nazwy**. Dalsze ataki ich pozostały bez skutku.

### Grecja

opiera się nadal **żądaniom** czwóporozumienia, aby wystąpić do walki przeciwko **Bułgarii**. Przyszło jednak między królem a Francją, Anglią i Włochami do pewnego porozumienia, tak iż ustało **poniekąd napięcie**, a tem samem i **wzburzenie ludności w Grecji**. **Króć Venizelosa** zamierzał wypowiedzieć Bułgarii wojnę, ale się odmyślił. Zarządził on w Macedonii mobilizację, bo rozumiał, że bez **znaczniejszych wojsk** nie może **mieszać się do wojny**.

— Odezwa. Konferencja św. Wincentego à Paulo w Gnieźnie zanoszą w tym roku do Szanownych Dobrodziejów w imieniu ubogich **biogalną prośbę**, **ażby** **pracy swej nie zamykali** i **biednym naszym** **pomóc raczyli**. **Odzywamy się** w tym roku **niewiele wcześniej** do **serc** **miłosierpnych z tego powodu**, że **kasa nasza** **wyczerpana**, a **biedne dzieci**, **pozbawione swego żywiciela**, **nietylko głodne**, **ale i bosc i nagie** **wołają litości**. **Laskawe ofiary** **prosimy przysyłać na ręce** **obecnego prezesa**, **Najprzewielebniejszego X. Biskupa Kłoskiego w Gnieźnie**.

## Skrzynka do listów.

— Krotoszyn. Św. Alfonsa Ligorego 2 sierpnia, św. Alfonsa Rodrygeza 30 października, św. Judy Tadeusza, apostoła 28 października.  
— Niezapominajka z Kostrzyna. Wiersz wadliwy.  
— Drządzynski, żołnierz w polu. Wiersz nie możemy umieścić. Książkę wysłać. — Pozdrawiamy!

## Poradnik prawny.

152. A. W. z Gąsawy. Do płacenia zółdu nie można władzy zmusić; przeciw odmownej decyzji można się tylko uzależnić.

153. Z. B. z Szamocina. Komorne musisz Pani płacić; musisz się Pani przeprowadzić. Radzimy uczynić to jak najprędzej, gdyż

musicie Państwo zapłacić w danym razie komorne za oba pomieszkania.

154. W. J. z Kcyni. Niech Pan napisze do prezesa sekcji w Bydgoszczy, a gdyby to nie pomogło, do ministra finansów.

155. K. K. Zniżenia zabezpieczenia ogniowego i podatku gruntowego nie można wogóle uzyskać. Co się tyczy podatku szkolnego, to zależy od tego, z jakiego powodu żąda Pani zniżenia: a) jeśli Pani twierdzi, że podatek obliczono za wysoko, to trzeba skartyc do wydziału obwodowego; w ostatniej instancyi rozstrzyga najwyższy sąd administracyjny w Berlinie; b) jeśli zaś Pani żąda zniżenia tylko z względu na swoje złe położenie materialne, to rozstrzyga o tem dozór szkolny; dalszej instancyi niema.

## Składki.

### Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. prob. Szrejbrowski od parafian Odolanowskich 1093 m.  
X. prob. Spychalski z Roska od siebie i parafian 239,35 m.  
W. Horowski z Leszna III rata 50 m. Dom. Kwiatków za potrąconą szkodę 12 m.  
Towarzystwo Katol. Służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu zebrane na posiedzeniu dnia 22 października 316 m.  
X. prob. Witulski od parafian Niepruszewskich IV rata 180 m.  
G. Moszczeńska z Brudzyna składka dobrowolna za wrzesień od kilku osób 31 m., za sprzedane stare rzeczy 45 m. Razem 76 m.  
X. prob. Kościński od parafian Wilkowskich 50,50 m.  
X. Mrotek z Witkwa od panien Różańcowych za wrzesień i październik 71 m.  
St. Walkowiak ze Słupów zebrane na swym ślubie 8 m. Kwiatkiewicz z Schwenstrup 3,50 m. Sendlar z Moguncji 3 m. Żołnierz Szromiak z pola walki 12,10 m. N. N. 2 m.  
X. prob. Meissner z Babimostu 90 m.  
X. Kozłowiec od A. R. z Opatowicy 15 m. J. Jęchorek z Wyszyna 10 m.  
X. prob. Rupiński z Gostyczyna od parafian 408 m.  
X. prob. J. Dambiski z Imielna zebrane na ślubie p. Swieroz 13 m.  
X. prob. Jurek z Kuczkowa od parafian 176 m.  
Dom. Strzelewo zamiast dożynek 100 m.  
X. prob. Budziński z Chomętowa ze skarbonki św. Antoniego 175 m.  
X. prob. Kozielek od parafian Szerockich na G. Śląsku 100 m.  
Parafia Słupia 370 m.  
X. Wilkowski z Frankenbura 5 m. i N. N. 5 m.  
X. prob. Witek z Łęgowa-Tarnowa składka w kościele dnia 22 października 540 mk.  
Parafia Wilezyńska dalsza rata 400 m.  
Konieczna z Poznania 10 m. L. K. z Główny 5 m. Żołnierz St. W. z pola walki 10 m. Przez X. J. Starczewskiego od N. N. z Wielkich Strzelec 20 m.  
Ogółem złożono wraz z procentem **283,816,44 m.**  
Dalsze składki chętnie przyjmujemy. Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi.

### Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. Kutzner z Wysokoci od parafian, zebrane dnia 22 października 337,50 mk.

### Na krzyż pamiątkowy dla Polaków, zmarłych w obozie jeńców wojennych pod Pila.

X. prob. Czyżak od jeńców z Retkowa 6 m.  
Razem z poprzednio kwitowaniami 49,50 m.

## Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Zebranie Towarzystwa „Pielgrzym” pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 5 listopada, o godz. 1/2 5 po południu na sali dominikańskiej. Na porządku obrad ważne sprawy. Zarząd.

## Kalendarz.

5 listopada. Niedziela — XXI po Świątkach — Emeryka, króla. — Zacharyasza i Elżbiety.  
6 listopada. Poniedziałek — Szósty dzień oktawy Wszystkich Świętych. — Leonarda, opata.  
7 listopada. Wtorek — Siódmy dzień oktawy Wszystkich Świętych. — Engelberta, biskupa i męczennika.  
8 listopada. Środa — Oktawa Wszystkich Świętych. — Czterech Koronatorów, męczenników.  
9 listopada. Czwartek — Poświęcenie archibazyliki Laterańskiej, matki kościołów całego świata. — Teodora, męczennika.  
10 listopada. Piątek — Andrzeja z Awellinu, wyznawcy.  
11 listopada. Sobota — Marcina, biskupa i wyznawcy. — Mennasa, męczennika.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Baranów. Poniedziałek — Donaborów. Wtorek — Doruchów. Środa — Kępno. Czwartek — Myjome. Piątek — Olszowa. Sobota — Opatów.

